GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 171. W Poniedziałek dnia 26. Lipca. 1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 23. Lipca.

J. K. W. Xiążę Pruski udał się do Cieplic a J. K. W. Xiężna Pruska do Kreutznach.

Z dnia 24. Lipca.

Odjechał: Naczelny Prezes prowincyi Poznańskiéj, Hr. Arnim, do Poznania.

Z Poznania, dnia 25. Lipca.

Naczelny Prezes prowincyi Poznańskiéj, Hr. Arnim, wczoraj z Berlina tu przybył.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 20. Lipca.

Dalszy ciąg postanowienia o pensyach emerytalnych: 50) Pani Bronisławie z Syroczymskich Majewskiéj, wdowie po Alexandrze Majewskim, b. Burmistrzu miasta Wąwolnicy, oraz dwom jéj synom, przez wzgląd na 29letnią ich męża i ojca służbę, dla matki zł. 525, dla synów zł. 350 z funduszów Stowarzyszenia. 51) Michałowi Koralew, Radzcy Kollegialnemu, Kommissarzowi Dyrekcyi Generalnéj Poczt, za 26letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 5500, z których zł. 1480 z funduszów Stowarzyszenia, a zł. 4020 z funduszów skarbowych 52) Panu Janowi Kiersz, byłemu Burmistrzowi miasta Szrońska, za 34letnią służbę, zł. 855. 53) Panu Piotrowi Mazowieckiemu, Burmistrzowi miasta Zeronima, za 21letnią służbę, zł. 330. 54) Pani Elżbiecie z Krulów Bieńkowskiéj, wdowie po Wincentym Bieńkowskim, Expedytorze Poczt i b. Burmistrzu w Radoszycach, przez wzgląd na 37letnią jéj męża służbę, zł. 500. 55) Pani Elżbiecie z Puchalskich Dembińskiéj, wdowie po Janie Dembińskim, Burmistrzu miasta Zambrowa, oraz pięciorgu jéj dzieciom, przez wzgląd na 22letnią ich męża i ojca służbę, zł. 385 z funduszów Stowarzyszenia, w połowie dla matki, w połowie dla dzieci. 56) Panu Edwardowi Watson Kommissarzowi Wydziału Administracyjnego, przy Rządzie Gubernialnym Sandomirskim, za 27letnią służbę, zł. 3900 57) Panu Ignacemu Hincz, Inżenierowi Gubernii Płockiéj, za 30letnią służbę wojskową i cywilną, w ciągu i z powodu któréj uległ chorobie oczu, czyniącéj go niezdolnym do dalszego pełnienia obowiązków złot. 6000. 58) Panu Adamowi Chmielewskiemu, Burmistrzowi miasta Tarnogroda, za 22letnią służbę, zł. 455. 59) Józefowi Radgowskiemu, drożnikowi, za 28letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 279, gr. 15. 60) Panu Ignacemu Mro-

zowskiemu, byłemu Rachmistrzowi biura obwodu Stopnickiego, za 29letnią służbę, zł. 1400. 61) Panu Augustynowi Chorążewiczowi, byłemu Chirurgowi Policyjnemu Cyrkułu 12go miasta Warszawy, za 25letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 500. 62) Pawłowi Marcinkowskiemu, byłemu dozorcy więzienia inkwizycyjnego w Kaliszu, za 20letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 125. 63) Wilhelmowi Winert, policyantowi przy Urzędzie Municypalnym miasta Łodzi, za 23letnią służbę zł 100. 64) Tomaszowi Nowickiemu, drożnikowi, za 26letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 236 gr. 15. 65) Franciszkowi Xaweremu Królikowskiemu, Radnemu przy Urzędzie Municypalnym miasta Warszawy, za 32letnią służbę, zł. 7550. 66) Piotrowi Brzezińskiemu, byłemu strażnikowi celno-granicznemu w Gubernii Lubelskiéj, za 23letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 112. 67) Janowi Grabowskiemu, byłemu dozorcy rogatkowemu przy Komorze konsumowéj w Lublinie, za 26 letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 241. 68) Panu Karolowi Bańkowskiemu, byłemu zawiadowcy wielkiego pieca w Pradłach, w górnictwie Rządowym, zł. 750. 69) Franciszkowi Zyp, inaczéj Zypińskiemu, byłemu strażnikowi pieszemu celnemu przy Komorze Składowéj w Warszawie, za 21letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 240. *(D. c. n.)*

Rossya.

Pisma Hamburskie z Petersburga donoszą: «Mieszkaniec nadbrzeżny jeziora Bajkalu, w Syberyi, tuż z nad granicy Chin, dawno już powziął był chęć szczerą widzenia osobiście Cesarza i udania się w tym zamiarze do Petersburga. Byłto Kozak, imieniem Nasymów, uwolniony r. 1826. z wojska po 28letniéj nienagannéj służbie. Pracując lat kilka zebrał sobie 300 rubli w assygnatach, a zostawiwszy część z tego pozostałéj żonie i pięciorgu dzieci, w Marcu r. z. mając lat 55 puścił się pieszo w drogę do Petersburga. Idąc ciągle przez czternaście miesięcy, doszedł nareszcie do stolicy państwa. Skoro przybył powiodło się mu przez pewną osobę, będącą blisko Cesarzewicza Następcy, być temuż, jako Hetmanowi Kozaków przedstawionym, a gdy Wielkiemu Xięciu przedłożył życzenie swoje, dla którego z tak daleka przybył, Cesarzewicz kazał mu nazajutrz o téjże godzinie przyjść do siebie, a ujrzy Cesarza. Zaledwo wyznaczona uderzyła godzina, już Kozak czekał w wskazaném mu miejscu. Nadszedł Cesarz i zapytał go z dobrocią: »Co cię tu sprowadza?« — Nasymów, przenikniony uczuciem czci i miłości dla swego monarchy, odrzekł: «Z ojczyzny mojéj, z tamtéj strony brzegów jeziora Bajkalu, z nad saméj granicy chińskiéj, przeszedłszy pieszo 7000 wiorst, przybyłem tutaj, zostawiwszy żonę i dzieci opiece Boga, by Cię Monarcho i Najjaśniejszą familię Twoję widziéć.« — «Cieszy mnie to kolego, rad jestem z ciebie i dziękuję ci«, odrzekł Cesarz łaskawie, a zadawszy mu kilka pytań o dalekiéj podróży, którą odbył, o stanie, sposobie życia i stósunkach Kozaków sybirskich, skończył rozmowę temi słowy: «Czy widziałeś już moję familię?« — »Jeszcze nie Najjaś. Panie; uszczęśliw mnie WCMość pozwoleniem widzenia Naj. Cesarzowéj i całéj Najjaśniejszéj familii.« Na to Cesarz obrócił się do stojącego obok Generała Adjutanta, Xięcia Labanowa-Rostowskiego i rzekł: »Zaprowadź go WPan do Cesarzowéj, powiédz, że to czynisz mojém imieniem, a potém do wszystkich Wielkich Xiążąt i Wielkich Xiężen, pokaż mu Eremitaż i wszystkie pokoje pałacu cesarskiego.« Stało się zadość rozkazowi Cesarza i Nasymów tak do Cesarzowéj jako téż do wszystkich członków familii cesarskiéj prowadzony, był od wszystkich jak najłaskawiéj przyjęty i sowicie go obdarzono. I tak Cesarz dał mu złoty zegarek, a Cesarzowa emaliowaną tabakierkę. Przed powrotem do domu był raz jeszcze Cesarzowi i Cesarzowéj przedstawiony. Cesarz obsypując go najżyczliwszemi wyrazy, zapytał między innémi: «Jakże teraz tak daleko do domu powrócisz?« — »Wypocznę tu jeszcze dni kilka, z tąd pójdę do Kijowa przy grobach świętych naszych pomodlić się do Boga za Cesarza i całą Jego Najjaśniejszą familię, potém w imie Boskie przez Woronez do Syberyi się puszczę.« — Cesarzowa przy pożegnaniu przemówiła doń także kilka dobrotliwych wyrazów, a życząc szczęśliwego powrotu, podała mu rękę do pocałowania«

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Lipca.

Pan Guizot pokwapił się bardzo z zratyfikowaniem podpisanéj w wtorek w Londynie konwencyi. Protokół ten onegdaj wieczorem do Paryża przybył a dzisiaj z ratyfikacyą gabinetu francuzkiego do Londynu go na powrót odesłano.

Messager ostatnie rządu z Tuluzy doszłe nowiny w dwóch wierszach zawarł: «Podług doszłych tu dzisiaj (d. 16.) wiadomości spokojność dalszéj przerwy nie doznała.« — Trochę dokładniéj wyraża się Moniteur parisien: «Przybyłe tu dzisiaj depesze głoszą, że po odjeździe Pana Mahul spokojności więcéj nie zakłócono, chociaż lud ciągle objawia ducha wzburzenia. Wiadomości z Montauban, Perpignan i Carcassonne głoszą, że tam wszędzie zupełna panuje spokojność.«

Messager pisze: « Pan Maurycy Duval, Par Francyi i Radzca Stanu, jako nadzwyczajny Kommissarz Rządu do Tuluzy wysłany został. Obejmie on tymczasowo funkcye Prefekta. Usługi, które Pan Duval monarchii z r. 1830. wyświadczył, sprężystość charakteru jego, doświadczona zdolność, jego szczere przywiązanie do dynastyi lipcowéj i instytucyi lipcowych, są już uprzednio pewną porçką wypadku missyi jego. P. Duval z umiarkowaniem, będącém powinnością urzędnika, połączy stałość i nieustraszonność, zapewniającą owemu umiarkowaniu pomyślny skutek.«

— — Radość sprawiona przez zawarcie konwencyi Londyńskiéj, z powodu nowin z Tuluzy wielkiéj doznała przerwy. Zdaje się, że Pan Mahul oczekiwaniom o zdolnościach jego powziętym nie odpowiedział. Gdy go wysełano nie myślano o tém, że będąc rodem z owych okolic, łatwo wpływom tym uledz może, który przyjaciele i krewni w takich okolicznościach zwykle wywierają. Przywiązanie do prowincyi rodzinnéj w Francyi silniejszém jest, niż powszechnie sądzą; tak tedy i Pan Mahul dając się powodować temu uczuciu przywiązania zaniechał od razu użyć środków surowych, przez zbieg okoliczności nakazywanych. Jest bowiem niezawodną, chociaż dzienniki dzisiejsze przeciwnie donoszą, że Pan Mahul z miasta się oddalił, zanim jeszcze choć raz ognia dano. Powiadają, że właśnie w tém mieście energiczne wystąpienie spokojność natychmiastby przywróciło, ponieważ ludność w Tuluzie łagodniejszego charakteru, aniżeli Paryska albo Lugduńska, tylko w skutek uchybień i nadużyć władzy do pewnéj dezorganizacyi nawykła. Następcą Pana Mahul jest P. Duval, ów przez Legitymistów tak znienawidzony Prefekt Wandei, mąż bardzo zdecydowany, sprawca niegdyś przyaresztowania Xiężny Berry.

Prassa zajmuje się dotychczas mało co konwencyą Londyńską, może że sama jeszcze żadnych szczegółów onéj nie zna. Wszakże powszechnie poczytują ją za najpewniejszą gwarancyę pokoju europejskiego, co już i z téj wynika okoliczności, że Poseł pruski, Pan Bülow, i Poseł austryacki, Xiążę Esterhazy, stósownie do wiarogodnych doniesień z Londynu niezwłócznie po podpisaniu konwencyi za urlopem na ląd stały się udali. — Zawiązane oraz zostaną układy w celu uspokojenia zrokoszowanéj ludności chrześciańskiéj w Turcyi. Zamiarem wspólnym mocarstw będzie, przywrócić wprawdzie Chrześcian do poddaństwa Porty, ale zabezpieczyć im oraz potrzebne gwarancye do osiągnienia praw obywatelstwa.

Gazety tuluzkie umieściły teraz obszerniejsze doniesienia o rozruchach wybuchłych dn. 12. i 13. b. b. Dnia 12. ukazała się najpierw gromada, wzmocniona robotnikami z miasta i okolicy, o godzinie 1. z południa na Boulingrin. Była ona cząstkowo w kije uzbrojona i udała się najprzód do szkoły weterynarskiéj, w celu wezwania uczniów téjże do połączenia się z nią; ale ci przez swych przełożonych konsygnowani byli. Następnie powróciła gromada, i wydawszy przed mieszkaniem Pana Plougoulma okrzyki pogardy, udała się tłumnie do Prefektury. O godzinie 5téj była na placu Saint Etienne. W téj chwili wynosiła gromada ta, ciągle rosnąca, 1000 do 1200 głów; zaczęła ona teraz bruk odrywać, barykady robić i posuwała się ku Prefekturze. W téj chwili udał się Pan Arzac, tymczasowy Maire z wielką liczbą oficerów gwardyi narodowéj do P. Mahula, w celu proszenia go o zwołanie gwardyi narodowéj, do czego się tenże także przychylił. Zanim gwardya narodowa mogła być zwołana, starła się straż jedna Prefektury z częścią zebranego ludu. Młodzieniec jeden poległ od wystrzału tiralierów z Vincennes, a to mocno wszystkich oburzyło. Wśród takowego oburzenia należało się lękać najsmutniejszych wypadków. W przeciągu niespełna godziny urządzono 15 — 20 barykad, a dachy obsadzone były mieszkańcami, otoczonemi kupami cegieł, którzy, jak się zdawało, stanowczy opór stawić postanowili. Żołnierze wtargnęli także do kilku domów i stanęli z nabitą bronią za oknami. Walka zdawała się nieuchronną, gdy pięciu do sześciu gwardystów narodowych przybyło, a natychmiast zmieniła się postać rzeczy. Na wiadomość, iż milicya obywatelska miała straż zaciągnąć, uspokoiło się wzburzenie i pierwszą barykadę opuszczono. Powoli zaczęli się gwardyści narodowi na placu Capitole i przed Prefekturą gromadzić. Wszędzie ich żywemi witano okrzykami. Nakoniec obsadziła gwardya narodowa najznaczniejsze punkta miasta, z wyłączeniem mieszkania Pana Plougoulma. O godzinie 10. ukazała się liczna gromada, odśpiewając śpiew marsylijski, przed mieszkaniem Pana Plougoulma i zażądała wypuszczenia na wolność uwięzionéj dnia poprzedzającego młodzieży. Naczelnik Sądu nie chciał się do takowego przychylić żądania, a siła zbrojna, broniąca mieszkania jego, rozproszyła motłoch przez wezwanie prawne do porządku i natarcie jazdy. Że zaś gromada koniecznie się uwolnienia więźniów domagała, udała się więc do więzienia; chciała ona powybijać drzwi, i zdawało się, iż koniecznie do utarczki z tiralerami z Vincennes przyjść musi; równocze-

śnie oświadczył Pan Arzac, Maire miasta, gromadzie, iż więźnie dnia następnego o godzinie 12. wolność odzyskają. Chociaż okrzyki: »Precz z Mahulem! Precz z Plougoulmem! Precz z Humannem! Precz z Ministrami zagranicznemi!« aż do późnéj rozlegały się nocy, rzec jednak można, iż się niespokojności skończyły. Dnia 13. zrana kazała gwardya narodowa, odbywająca wszędzie straż honorową, oznajmić Panu Mahulowi, iż nie może ręczyć za spokojność, jeżeli on domu prefekturalnego nie opuści. Równocześnie dowiedziano się o połamaniu telegrafów; wtedy ukazała się następująca odezwa: „Każdy powód do rozruchów zniknąć musi. Prefekt opuszcza natychmiast Tuluzę. Generał Porucznik Saint Michel; Generalny Prokurator Saint Plougoulm.« Za ukazaniem się téj odezwy i na wiadomość o installacyi Pana Frizaca, najstarszego Radzcy prefekturalnego, wydawała gromada okrzyki radości i na placu St. Etienne zapalono ogromny ogień radosny; więźniów wśród okrzyków ludu uwolniono.

Z dnia 17. Lipca.

W piśmie z Tuluzy z dn. 14. Lipca wyczytujemy: »Od dnia wczorajszego cieszymy się pozornym pokojem, ale wzburzenie umysłów wielkie jeszcze i nie wiem w istocie, coby nastąpiło gdyby Ministeryum przeliczenie ludności wykonać i PP. Mahul i Plougoulm na posadach ich zostawić chciało. Dzisiaj rano powstał nagle wielki hałas, ponieważ w wielu okręgach miasta gruchnęła wieść, że P. Mahul nie do Paryża wyjechał, lecz po wzmocnienia wojskowe, na czele których do Tuluzy powraca. Wszakże obawa ta wkrótce ustała. Deputacya gwardyi narodowéj w towarzystwie wielu obywateli miejskich, udała się dzisiaj rano do Pana Arzac, Maira tymczasowego, aby mu dziękować za stałość w obronie praw miejskich okazaną. Sądy dzisiaj i wczoraj nie odbywały posiedzeń, ale jutro znowu je rozpocząć mają. Życzyćby należało, żeby rząd stojący tu załogą batalion strzelców z Vincennes wkrótce odwołał, ponieważ przeciw temu właśnie nadzwyczajne panuje wzburzenie. Nie może więcéj koszar swych opuścić a na dziedzińcu przed niémi ciągle ogromne mnóstwo ludu się gromadzi. Liczba ostatniemi dniami ranionych dość znaczna, dochodzi 40. Na pogrzebie Pana Charardès, którego pchnięciem bagnetem zabito, przeszło polowa miasta była obecna. Miano mowy pogrzegowe, w których na Pana Mahul i Ministrów ostro powstawano.

O wypadku obrad w Radzie Ministrów względem wypadków tuluzkich odbywanych, oraz o treści danych Panu Duval instrukcyi rozmaite obiegają pogłoski. Wczoraj twierdzono, że są bardzo surowe i że Pan Duval postanowienie królewskie dotyczące rozwiązania rady municypalnéj z sobą zabrał; miano mu téż dać rozkaz, aby gwardyę narodową do wydania broni skłonił. Wszakże późniéj przemogły łagodniejsze zdania a tak wczoraj rano gońca z innémi instrukcyami za Panem Duval wyprawiono; równocześnie miano mu telegrafem nadesłać rozkaz, aby instrukcyi tych się doczekał, gdyby przed gońcem w Tuluzie stanął. W depeszach tych ma być oraz zawarte Postanowienie względem zwołania gwardyi narodowéj na d. 1. Sierpnia z wezwaniem do teraźniejszéj, żeby się rozeszła, kiedy w nieprawny sposób się zgromadziła. Podobnie według pogłoski polecono Panu Duval, żeby przed nadejściem wzmocnienia przeciw radzie municypalnéj nic nie przedsiębrał. Liczba wezwanych do departamentu wyższéj Garonne wojsk przeszło 15,000 wynosić ma, co wraz z załogą w Toulouse 25,000 uczyni. Twierdzą, że mianowicie depesze telegraficzne, które Ministeryum po oddaleniu się Pana Plougoulm odebrało, pierwsze postanowienia gabinetu zmodyfikowały. Pan Plougoulm miał bowiem wynurzyć obawę, iżby łatwo i w innych nader wzburzonych miastach bunty wybuchnąć mogły, gdyby zbytniéj użyto surowości. Wiadomość o wyjeździe Pana Plougoulm nieprzyjemne na Ministrach sprawiła wrażenie i wspomniano już o jego dymissyi. Głoszą nawet, że Xiążę Orleański oświadczył gotowość udania się do Tuluzy, że wszelako ofiary téj nie przyjęto, ale powszechném zdaniem, że Następca tronu po przywróceniu spokojności do Tuluzy się uda i roli pośrednika między miastem i rządem się podejmie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Lipca.

Jako nowy przykład okrucieństw handlu niewolnikami umieściły gazety tutejsze wyciąg z urzędowego dziennika okrętowego angielskiego żeglarza «Fawn«, w którym wyrażono: »Na morzu, pod 22° 31′ szer. 40° zachodniéj dług. Porucznik Comm. J. Foote, na pokładzie królewskiego skunera «Fawn«. Dnia 19. Lutego 1841. spostrzegliśmy nad wybrzeżem brazylijskiém pod Cacupasem wielki bryg, dążący do lądu; zmieniliśmy nasz kierunek, dla odcięcia go. Nie domyślał on się bynajmniéj, iż nasz okręt wzdłuż brzegów krąży. Puściliśmy go na wystrzał naszego 32funtowego działa i puściliśmy kulę nad pokład, po któréj zaraz i drugi nastąpił wystrzał; na to zmienił bryg swój kierunek, starał się zemknąć i wielkie pomieszanie na nim do-

strzedz się dało. Myśmy nie przestali strzelać, ale nie w celu trafienia go, domyślając się, że ma na swym pokładzie niewolników. Że zaś bryg nas nieco wyprzedził, postanowił Porucznik Foote dać do jego przestworu ognia, aczkolwiek to przez wzgląd na niewolników niechętnie uczynił. Zmuszeni jednak byliśmy dwa razy wystrzelić, i dopiero, gdy po raz trzeci miano dać ognia, bryg się zatrzymał. W ciągu 20 minut byliśmy na jego pokładzie. Niewolnicy znajdowali się w środku okrętu. Za otwarciem tegoż, stawił nam się przed oczy straszliwy widok, któryby był mógł nawet zmiękczyć serce portugalskiego handlarza niewolnikami. Żywi, umierający i już umarli Negrowie leżeli pomieszani obok siebie. Wielu z nich znajdowało się w prawdziwie odrażającym stanie, od stóp do głów krostami okryci; inni cierpieli zapalenie oczu; wielu z nich oślepło; inni znowu podobni byli do żyjących szkieletów i niezdolni utrzymać się na nogach; matki z niemowlętami u piersi już ani kropli pokarmu dla nich nie miały, i w ogóle dziwić się trzeba, że jeszcze tak długo żyć mogły. Wszyscy Negrowie, całkiem nadzy, odleżeli się na łatach w ciągu długiéj podróży. Powietrze w téj części okrętu było całkiem zepsute, i prawie trudno uwierzyć, jak ludzie w niém jeszcze żyć mogli. Popłynęliśmy z tą zdobyczą do Rio Janeiro. W drodze umarło nam na ospę i osłabienie 13 a w porcie jeszcze 12 Negrów. Inna liczba umarła na lazaretowym okręcie „Crescent". Po wyczyszczeniu i wykadzeniu przestrzeni brygu, wysłał ich Poseł angielski w Rio Janeiro pod przewodnictwem sternika z „Fawn" do najbliższéj osady (Berbice) do Sądu. Odpłynęliśmy więc d. 19 Marca z brygiem i 180 Negrami na pokładzie tamże, dobrze opatrzeni w lekarstwa i wszystkie potrzebne rzeczy. Mimo wszelkich zabiegów i pieczołowitości umarło na drodze jednak 20 Negrów. Bryg odpłynął był z 510 Negrami z warowni Bahia, na wybrzeżu Benguela, a w 13 dni po ich zabraniu już ich tylko 375 było. Reszta, złożona z 160 osób, wylądowała w najopłakańszym stanie w Nowym Amszterdamie na Berbice. Czterech z nich jeszcze tu umarło, 29 umieszczono w szpitalu, a 127 powierzono pieczołowitości Generalnego Agenta, Pana G. G. Lowenfelda, aż do wyroku Sądu admiralicyjnego w Georgatown. Reszta tych Negrów, w liczbie około 200, znajduje się jeszcze w Rio-Janeiro i także do Nowego Amszterdamu przewieziona zostanie.

Z dnia 17. Lipca.

Od dnia wczorajszego aż do obecnéj chwili o wypadkach 5 wyborów doniesiono; z tych 2 wypadły na korzyść Liberalistów a 3 na korzyść Torysów. Większość tych więc o 1 głos się znowu powiększyła i wynosi teraz 81; t. j. obrano 281 Liberalistów a 362 Torysów. Pozostaje jeszcze 15 wyborów, bo wczoraj tylko 20 (nie 21) niedostawało. Z pomiędzy tych 15 przypada 14 na Irlandyę a 1 na Szkocyę. Na ostatnim parlamencie w liczbie tych 15 jeszcze nie zajętych miejsc, 10 było w posiadaniu Liberalistów; jeżeli więc Torrysowie żadnego z tych im nie wydrą, liczyłby parlament nowy 367 torysowskich członków a 291 liberalnych, więc tamci mieliby 76 głosów większości.

Największą radość sprawiły Torysom dwa zwycięstwa w Anglii, t. j. w zachodnim obwodzie Yorkshire i w północnym Northumberlandzie, gdzie, jak już wiadomo, Lordowie Morpett i Howick ulegli. Wszakże pierwszemu Times tę przynajmniéj oddaje pochwałę, że jest szlachetnym przeciwnikiem i że mowa jego do obiorców była wyborna i miła, podczas kiedy postępowanie Lorda Howick na rusztowaniu wyborów po oświadczeniu, że przepadł, porównywa z ostatniém ksykaniem zdychającego węża jadowitego.

Ze wszystkich miast i miasteczek Irlandyi donoszą o zaburzeniach zachodzących przy wyborach. W Clare wjazd kandydata Torysowskiego, Pana Vendeleur, stał się powodem do wielkich bezprawi. Kilku z jego orszaku pozrzucano z koni a te przelękłe puszczono w pośród tłumu; Pana Vandeleur samego kamieniem w twarz ugodzono. Na wyborze hrabstwa Carlew, gdzie O'Connell chociaż już w Meath obrany, jako kandydat wystąpił i téż obrany został, takie mnóstwo pospólstwa się spiknęło, że władze akt zaburzenia przeczytać i jazdę i artyleryę w pogotowiu miéć musiały. I w Clonmel, gdzie za hrabstwo Tipperary obierają, wojsko dnia 12. na obronę kandydatów torysowskich wystąpić musiało, a mimo to nie zdołali jednak wnijść do miasta

Austrya.

Z Wiednia, dnia 16. Lipca.

Między osobami, które z przyczyny sfałszowania papierów skarbowych austryackich w Modenie zostały uwięzione, jest téż jeden Jezuita. Zdarzenie to Xięcia Modeny niezmiernie zasmuciło. (Gaz. Lipska.)

Włochy.

Z Rzymu, dnia 8. Lipca.

(*Gaz. Powsz.*) — Sprawy kościoła portugalskiego do tego doszły zakresu, iż seryo tu myślą o wysłaniu tam Posła nadzwyczajnego, nie poczyniono wszelako dotychczas pewnego

wyboru. Słychać tylko, że Mons. Brunelli, mąż głębokiéj nauki i prawa ręka Kardynała Sekretarza stanu, do missyi téj przeznaczony. Dawniéj chciano ją poruczyć Monsign. Capaccini'emu. ale obecnie, kiedy zawarcie konkordatu z Hagą na niespodziane natrafia trudności, prałat ten inne ma zajęcie.

Z Neapolu nadeszły tu wiadomości o odkryciu sprzysiężenia politycznego; spiskowi mieli uknuć plan zjednoczenia Włoch i obalenia istnących tam rządów. Wszakże mają to być ludzie bez znaczenia i wpływu.

Turcya.

Z Belgradu, dnia 5. Lipca.

(*Gaz. Powsz.*) — Przedsięwzięto i tu temi dniami rozbrajanie Turków. Basza skłonił się do kroku takowego z powodu zabójstwa, popełnionego w publicznéj kawiarni przez Turka na dwóch serbskich Chrześcianach. Sprzeczka o religią i politykę była przyczyną tego nieszczęśliwego wypadku. Zdaje się zresztą, iż Basza otrzymał z Konstantynopola instrukcye względem rozbrajania Turków, i że z chciwością wyglądał chwili sposobnéj do uskutecznienia tego rozkazu. Dowiaduję się od bardzo wiarogodnéj osoby, że twierdza nasza wkrótce większą i liczniejszą otrzyma załogę. Równocześnie spostrzegać się daje niezwyczajna czynność w naprawie i wzmacnianiu warowni; w tym tygodniu rozpoczęto z trzech stron naprawy i sypanie nowych wałów. — Przebywają obecnie w Serbii dwaj Rossyanie, zgromadzający niby to historyczne data do napisania dziejów tych krain. Byli oni niedawno temu w Montenegro. Zdaje się że obecność ich podejrzenie wzbudza ze strony władz tureckich i że te na każdy krok tych uczonych baczne zwracają oko. O niespokojnościach w Kolubie i do nich powodach nie mamy dotąd dokładniejszych wiadomości; śledztwo wprawdzie już się rozpoczęło, nie doprowadziło jednak do żadnych rezultatów. Stryj Xięcia jeszcze ciągle pod ścisłą strażą. — Xiążę Miłosz nie uda się do Wiednia; zdaje się jakby przykuty do granic naszych, ciesząc się nadzieją, któréj urzeczywistnienie nie należy do rzędu niepodobnych zdarzeń.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dnia 18. Lipca. — Co gazety zagraniczne o gorszącém i w najwyższym stopniu nieprzyzwoitém postępowaniu członków tutejszéj młodéj haute volée w pewném miejscu publiczném, donosiły, jest niestety i szczerą prawdą. Tą razą jednak nie cierpliwe, obrażone towarzystwo, lecz los sam tych paniczów ukarał. Jeden albowiem z nich, chcący się popisywać zręcznością w balansowaniu, ku największéj radości obecnych spadł z liny i ugrzązł głęboko w błocie tak nazwanego »Schafgraben«. Kolledzy jego ledwo zdołali go wpakować do dróżki i do domu zawieść. Będzie on musiał teraz z Berlina się wynieść.

Z Lwowa. — Dnia 14. b. m. rozstał się z tym światem w 46tym roku życia JX. Jan Barusiewicz, doktor teologii, scholastyk kapituły tutejszéj obrządku grecko-katolickiego, Radzca konsystoryalny.

(Z *Tyg. Petersb.*) — O Werkach i o galeryi obrazów tamże będących. (*Dok.*) — Tak tedy odetchnąwszy, idę daléj a daléj w górę; tymczasem rzuciwszy okiem na wspaniały a ręką czasu spustoszony pałac; postrzegłem w nim gipsaturę w Tympanie: był to wizerunek założenia Rzymu przez Romulusa. Ach! jak dawne czasy! jaki przedział wieku! tutaj raczéj wypadało wystawić Króla chłopków, tę jedyną pociechę wieśniaków! Postępując daléj wszedłem na rozkoszny plac za pałacem i krętemi dróżkami zbliżyłem się do altany, nad brzegiem góry niedawno wystawionéj. Ach! jak miłe przyrodzenie w swojéj wiejskiéj odzieży, to mi przypomina młodzieńcze moje lata, latą którem w zaciszu wiejskiem przepędził. Tam serce moje kształciło się w przyrodzonéj prostocie. Cudowne zjawiska natury, pierwszym były przedmiotem mego zastanowienia. Pocisk piorunu z niebieskich sklepień nad moją głową lecący, pierwsze dał mi pojęcie o potędze Stwórcy i pierwszą był zasadą religii mojéj. Co za widok! co za świeże powietrze! morze najmilszych zapachów rozlewa się między niebem a ziemią, jak między dwoma brzegami ogromnym przestworzem oddzielonymi. O jak mi jest przyjemnie z wysokiéj góry poglądać. Jakże mi się wtedy uśmiechają równiny i wzgórki, gdy na nie spojrzę z tego boskiego ustronia. W mieszkaniu tylko spoczywać i pracować należy, a szukać rozkoszy w polu. Daléj na lewą stronę postąpiwszy, pod drzewami są ławki, gdzie nieraz człowiek znużony po pracy z gazetą w ręku przebiega mordy i pożogi świata, gdzie inny człowiek chwali to, nad czém się rozum ludzki wzdrygać powinien. Stawiamy w sercu pomnik tym, którzy zasłużyli na wieniec sławy krwią ludzką zbroczony. Jednak to przyznać powinniśmy, że cnoty Trajana, Marka-Aureliusza, Tytusa, dopóty żyć będą w sercach i pamięci ludzkiéj, dopóki żyją ludzie. Lecz piszczałka pasterska odudza moje myśli; postępuję kilka kroków do galeryi z muru; patrzę na prawo, na lewo, patrzy się i patrzy, nasycić oka nie można. Już się na około góry

stada rozbiegają, już się połyskują na zielonych błoniach kosy, skowronek swą pieśnią unosi się nad pracowitym wieśniakiem, a czuła Lawinia Palemonowi swojemu śniadanie przynosi. Igra moje serce na róźnobarwnych polach, tu srebrny rzuca blask Litewska roślina, tam się pozłaca kłosiste żyto, owdzie zieleni się z ostremi kolcami jęczmień, tam słońce rzucając dobroczynne światło, ożywia całą naturę. Milczę i głowę schylam! Malarzu nigdy twój pęzel niewyda wszystkich odcieni tego prześlicznego obrazu. Poeci, malarze, amatorowie, artyści idźcie tu, obierzcie ranek, obierzcie dzień pogodny, patrzcie po prawéj, po lewéj, przed sobą, dumajcie; poezyjo! muzyko! oczekujcie natchnienia, nie będziecie długo czekały. Wilia, tyle przez naszych wieszczów wielbiona, tyle przynosząca miastu korzyści, płócze boki góry. W officynie ładnie ozdobionéj, wolno każdemu oglądać galeryą obrazów *), chcący nawet korzystać Artyści, mają tu łatwość kopiowania. Znana łagodność i uprzejmość teraźniejszych właścicieli Xiążąt Wittgenstejnów ośmiela i zachęca do tego. Przejdźmy do galeryi. Wszedłszy na górę do sali pierwszéj znajdujemy kilkanaście obrazów nie złéj ręki dawnych malarzy, wszakże: 1) Staruszek szkoły flamandskiéj, podobno przez Rembrandta, zasługuje na uwagę, jego koloryt ciepły, mocne odcienia, pewność ręki, a przytém wykończenie, każą domyślać się wspomnionego artysty. 2) Pejzaż starożytny, także bez podpisu, jako egzemplarz niepospolity w swoim rodzaju, ma wielką zaletę. Skały naturalne, żywość drzew i odcienia wybornie oddane. 3) Staruszek pod drzewem, ręki Greniera, wiele natury obejmuje. 4) Przegląd wojska przez Napoleona, ręki Cheriette, wsławionego z oddawania podobnych scen, pociąga każdego. Inne tamże obrazy są jednak nienajlepsze. 5) W sali drugiéj i najładniéj ozdobionéj, widać wielki obraz wyobrażający odnogę Neapolitanską, pęzla Gidena, gdzie szczególny efekt w dzień od słońca na wodę prześlicznie oddany. Anatomia ludzi wypracowana, koloryt śliczny. 6) Po lewéj ręce, wnętrze klasztoru; ręki Graneta, gdzie wielka natura perspektywy i życie aż do złudzenia, zachwyca widza. 7) Po prawéj ręce, drugi mniejszy obraz tegoż malarza wyobrażający kolumnadę przy kościele Św. Piotra w Rzymie; gdzie fontanny zdają się szeleścić kroplami spadającemi. Żołnierz pod kolumnami uśpiony, skurcz i anatomią ma wyborną. 8) Panna słuchająca pod murem, ze dzbanem w ręku i uśmiechająca się, do pół ozbnażona z góry, ma prześliczny koloryt ciepły, wykończenie w wysokim stopniu, anatomię i to wszystko, co w piękności ciała i nadobnéj postawie zachwycić może. Ten obraz zatrzymuje każdego przychodnia i ślinkę mimowolnie połknąć zniewala. 9) Pomiędzy drzwiami, panienka odbierająca list od kochanka, gdzie radość i uczucie dobrze na twarzy malują się, Szkoły Düseldorfskiéj, téjże co i poprzedzający. 10) Polowanie w Algierze na dzika, ręki Werneta, odznacza się szczególniéj że wszystko jest w gwałtownym ruchu. Osoby na koniach zdają się wydawać krzyki i to gwałtowne uniesienie, jakiem każdy w téj akcyi jest zajęty. Sam Wernet na koniu trafnie oddany. 11) Rozbójnik w pustyni, ręki Leonarda Robert, ze stałą rezygnacyą, twardą duszą, wytrzymuje ból nogi ranionéj. Spojrzenie w niebo podniesione pięknie jest oddane. 12) Familia wiejska pod gołem niebem, w ranku mglistym, jedząca śniadanie, którym dudarz przygrywa. Osoby tam są w ładnéj grupie i w uczonym kolorycie. Ręki Rokonepla. 13) Pan Jezus między Faryzeuszami wykładający miłość bliźniego, Leonarda da Vinci, pięknością układu celuje. 14) Głowa staruszki (z zamku Nieświskiego), szkoły holenderskiéj, odznacza się we wszystkiém prawdą i uczonością kolorytu. 15 i 16) Dwie płaskorzeźby (z zamku Nieświskiego), Podjęcie z krzyżem Chrystusa i Narodzenie Chrystusa, z kości słoniowéj, bareliefy, w ładnym układzie i pewnym konturze. Cierpiące ciało Zbawiciela, oraz plecy i muskuły człowieka krzyż dźwigającego, dobrze są oddane. Tu Chrystus wystawiony, że jest panem boleści swoich, ile chce, ponieważ chce tego i pod postacią człowieka zawsze jest Bogiem W narodzeniu, osoby są w pięknym układzie i dobrym rysunku, zdają być z wieku 16 i ze szkoły Niemieckiéj. 17) Portret Bariatyńskiego siedzącego pod drzewem (brata Xiężnéj Wittgenstein), ręki Werneta, ma tę przed innémi zaletę, że śmiało zrobiony, ma wiele wyrazu w twarzy i dobry pod drzewem układ; draperya przytém wyborna. 18) Xiężna Wittgenstein siedząca na balustradzie, ręki Dornera, ze szkoły Düseldorfskiéj, rodem Kurlandczyka, malującego w Werkach. Ten portret oznacza się wykończeniem, ładnym układem i podobieństwem, lecz suchość i twardość w malowaniu ćmią te zalety. 19) Portret samego Xięcia dziedzica Werek od portretu Xiężnéj w malowaniu nieco niższy, mniéj ma układu i wartości. Oczy za ostre, twarz trochę skostniała i mało kolorytu; podobieństwo jednak wielkie. Oprócz tego niedawnemi czasy, wywieziono do Petersburga dwa prześliczne obrazy; pierwszy wobrażający polowanie na

*) U dołu znajdują się starożytne pancerze i zbroje.

dzika, Snajdersa, drugi rozkosz Bachusa Rubensa. Obadwa wielkiéj ceny, zrestaurowane w Wilnie przez M. Januszewicza, znakomitego Artystę. Nie odrzeczy będzie namie nić, że oprócz opisanych dawniéj obrazów po kościołach Wileńskich, znajdują się godne widzenia w Wilnie u generała Kossakowskiego*) u Radzcy Stanu Rudominy, u b. Marszałka Czesława Moniuszki, u P. Konstantego Nowowiejskiego i t. d.; po wsiach ile mi wiadomo u hr. Tyzenhauza w Postawach, u hr. Gintera w Dubrowlanach, u Jana hr. Tyszkiewicza a szczególniéj u hr. Chreptowicza w Szczorsach. Ta ostatnia kollekcya różnemi czasy, zbogacona, szczególnie godna uwagi. Widzieć tam można, Pana Jezusa nazwanego Salvator mundi, Guido Reni, Pejzaż Belgijski bardzo rozległy przez Rembrandta, portret Kanclerza Chreptowicza przez Grassego Platon Dominikina, portret Damy Tatiana, pejzaż Dytrycha, obraz Św. Jana K. przez Czechowicza i dwa obrazy Bacciarellego. — Wilno. **Dyonizy Jakutowicz.**

*) Są tam oryginalne dobrych autorów obrazy, niektóre cenione po kilka tysięcy rubli srebr. — Można przytém tamże widzieć: piękną różną mozajkę, roboty z kości słoniowéj, medale pamiątek, naczynia Hetrusków, Bożki wykopane z Herkulanum i Pompei, Minerały, Konchy, ptaki wypchane, zbiór różnéj broni i t. d. Wstęp do niego z łatwością każdemu dany. (Autor.)

Teatr miejski.

W Środę, dnia 28. Lipca 1841. r., siedmnasta reprezentacya: «Powrót z niewoli gór Kaukazkich», komedya w 2ch aktach oryginalnie przez S. Szczepańskiego napisana. Zakończy: „Wujaszek z Ukrainy«, narodowa komedyo-opera w jednym akcie, przez F. S. Dmochowskiego oryginalnie napisana.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 18./19go Maja r. bież. wieczorem około godziny 10téj, trafiło czterech dozorców pogranicznych w obwodzie granicznym pomiędzy wsiami Chlebowem i Przedborowem, na pewną ilość osób z 19 sztuk świńmi pośredniemi, które, gdy nieznajomi zaganiacze na zawołanie oficyalistów zaraz zbiegli, jako na domysł z Polski przemycone, przyaresztowane i następnie za talarów 52, sgr. 22, fen. 6 przez publiczną licytacyą sprzedane zostały.

Nieznajomi właściciele tychże świń wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebraną kwotę licytacyjną, stósownie do §. 60. prawa celnego z dnia 23. Stycznia 1838. roku, z tém nadmienieniem: że jeżeli się w przeciągu 4ch tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz umieszczone zostanie w dzienniku regencyjnym, u głównego urzędu Celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 29. Czerwca 1841.

Prowincyalny Dyrektor poborów.
Massenbach.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Rogoźnie.

Nieruchomość tak nazwana młyn mała Piła przy Murow. Goślinie, pod Nr. 5. położona, do małżonków Ludwika Zühlke należąca, oszacowana na 5837 tal. 20 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 28. Sierpnia 1841. przed południem o godzinie 10téj na miejscu w Pile małéj sprzedana.

Rogoźno, dnia 20. Stycznia 1841.

OBWIESZCZENIE.

Czyszczenie miasta od 15go Września r. b. na jeden rok najmniéj żądającemu wypuszczone być ma.

Termin licytacyjny na
dzień 27. Lipca r. b.
po południu o godzinie 4téj w sali sessyonalnéj naznaczony został.

Warunki w Registraturze przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 12. Lipca 1841.

Magistrat.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 23. Lipca 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104¼	103¾
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	102	101½
Obligi premiow handlu morsk.	—	78¾	78¼
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	102⅜	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	—	—
Berlinskie obligacye miejskie .	4	103⅝	103⅛
Królewieckie dito . .	—	—	—
Elbląskie dito . .	3½	100	—
Gdanskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3⅓	102¼	101¾
Listy zast. W. X. Poznanskiego .	4	106	105½
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	—	102¼
Pomorskie dito . .	3½	103¼	102¾
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	102⅝	102⅛
Szląskie dito . .	3½	102½	—
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	211	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8¼	7¾
Discnoto	—	3	4